

CZESŁAW WRÓBEL
Kraków

IDEA OPATRZNOŚCI A CYKLICZNOŚĆ DZIEJÓW:
ROZUMNA NATURA CZŁOWIEKA I MOŻLIWOŚĆ
REFORM POLITYCZNYCH W POGLĄDACH STANISŁAWA
DUNIN-KARWICKIEGO

Abstract

Czesław Wróbel: *Idea of Providence and the Cyclic Character of the Past. The Rational Nature of Human Being and Possibility of Political Reforms in Stanisław Dunin-Karwicki's Opinion*, "Historyka" XL, 2010: 29–44.

The author presents main tendencies in the Polish republicanism of the 18th century from the perspective of its philosophy of history and philosophy of politics presented by Dunin-Karwicki. The author tries to make a critical comparison of two contradictory interpretations of the reality understood as the creation of God or the people and the influences of these two interpretations on social changes and differences in the perception of the reality.

Key words: Polish republicanism of the 18th century, the philosophy of history of the 18th century, the philosophy of politics of the 18th century, S. Dunin-Karwicki

Słowa kluczowe: polski republikanizm XVIII wieku, XVIII-wieczna filozofia dziejów, XVIII-wieczna filozofia polityki, S. Dunin-Karwicki

Trudno wątpić, że idee filozoficzne odgrywają podstawową rolę w polityce oraz życiu społecznym. Wielu myślicieli czasów nowożytnych, opierając się na empirycznych przesłankach zaczerpniętych z rzeczywistości obecnej czy minionej, tworzyło wielkie projekty zorganizowania życia społecznego, jak republikanizm czy różne odmiany monarchizmu. Były one poprzedzone odpowiednimi koncepcjami teoretycznymi i na nich oparte. Oczywiście filozofia może w różnym stopniu i w różny sposób oddziaływać na sferę polityczną: poprzez świadome tworzenie projektów społecznych i politycznych oraz propagowanie ich wcielenia w życie, poprzez nauczanie i ćwiczenie odpowiednich typów myślenia, zaś przede wszystkim poprzez możliwość formułowania ważnych kwestii społecznych, stawiania pytań i poszukiwania odpowiedzi. Już sama kategoryzacja zjawisk

i definiowanie pojęć otwierają horyzonty sprzyjające pewnym typom myślenia o polityce i sposobom uprawiania polityki. Niezależnie od naszych intencji i woli, czy tego chcemy, czy nie chcemy, czy jesteśmy tego faktu świadomi, czy też nie, dokonujemy wartościowań i myślimy za pomocą pojęć ogólnych, a więc tkwimy w filozofii. Wszelkiego typu działalność zakłada pewien rodzaj filozofii, a systemy filozoficzne są oparte na przesłankach filozoficznych.

Zdawał sobie z tego sprawę prawdopodobnie Stanisław Dunin-Karwicki, kiedy kreślił swój systemat reform, dzięki któremu zalicza się go do najwybitniejszych dokonań swojej epoki w Polsce przełomów XVII i XVIII wieku, skądinąd niezbyt bogatej w wartościowe i głębokie opracowania. J. Feldman, przyjmując heroistyczną koncepcję dziejów, stwierdził, że życie narodu w epoce saskiej płynęło dwoma odrębnymi łóżyskami – po jednej stronie niefrasobliwa wegetacja mas, apatia, desperacja i ciemnota, po drugiej prometejski wysiłek jednostek. J.A. Gierowski, interpretując te słowa, wyjaśnił, iż chodziło tu o wykazanie, że te same czynniki społeczne, które doprowadziły do upadku, zdolne są spowodować odrodzenie¹.

Choć poglądy Karwickiego tkwiły głęboko w szlacheckiej doktrynie prawno-państwowej, to nawiązywały także do starożytnych tradycji: Arystotelesa, Platona, Polibiusza i Marka T. Cyncera. Pomimo tego Karwicki zdobył się na odrębne, w pełni samodzielne stanowisko. Podkreślenie tego *novum*, które zawarte jest w jego koncepcji, wymaga również nawiązania do myśli niektórych filozofów, od Arystotelesa począwszy do J.J. Rousseau i Monteskiusza, a na XVIII-wiecznych statystach polskich skończywszy. Twórczość Karwickiego należy odczytywać przede wszystkim z powodu jego oryginalnej wizji dziejów i roli człowieka, jaką w nich odgrywa. Spotykamy w jego twórczości rzadką u innych pisarzy politycznych tego okresu umiejętność formułowania koncepcji teoretycznych w oparciu o przesłanki empiryczne.

Kształt i struktura polityczna dawnej Rzeczypospolitej wciąż jeszcze nie są wystarczająco rozpoznane. Szczególnie interesująco – moim zdaniem – przedstawia się rola czynników kształtujących świadomość zbiorową, które pośrednio, acz bardzo skutecznie oddziaływały na formę i funkcjonowanie mechanizmów ustroju. Podobnie uważał S. Dunin-Karwicki, kiedy kreślił swój systemat reform koniecznych do wprowadzenia w Rzeczypospolitej, potrzebującej – jego zdaniem – natychmiastowej przebudowy ustrojowej. Pisał wtedy: ta „ogromna budowa, wstrząsana ciągłym ruchem wewnętrznych sporów, żadnym prawom nie da się podeprzeć, żadnymi nawet najlepszymi uchwałami zachować, jeśli równocześnie nie nastąpi jakaś zmiana stanu i formy rządzenia”². Obyczaje polityczne w Polsce uległy degeneracji, potrzebuje ona zatem całościowej naprawy, czyli zmiany formy rządów. Przebudowa powinna nastąpić od fundamentów, czyli od zmiany sposobu rządzenia. W każdym państwie forma rządów jest podstawą szczęśliwego i dostatniego życia jego obywateli³. A zatem zmianie powinien ulec ustrój polityczny – nowy powstały w tym miejscu musi być opracowany z wielką starannością, gdyż – jak pisze

¹ J. A. Gierowski, *Rzeczpospolita w dobie upadku 1700–1740. Wybór źródeł*, Wrocław 1955, wstęp, s. VIII.

² S. Dunin-Karwicki, *De ordinanda Republica*, [w:] *Dzieła polityczne z początku XVIII wieku*, oprac. A. Przyboś i K. Przyboś, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 88.

³ *Ibidem*, s. 95.

reformator – jeśli fundament, na którym wznosimy budowlę „dobry jest, trwałości, zgody rządu spodziewać się w tym państwie. Jeśli zły, klótni, mieszanin i pewnej odmiany temu państwu obawiać się trzeba”⁴.

Kiedy bliżej przyjrzymy się tamtym czasom, dostrzeżemy niebezpieczeństwo zagrażające Rzeczypospolitej jak rodzaj fatum: brak moralności w polityce, wolność zastąpiona anarchią; na arenie międzynarodowej były to czasy wielkiej wojny północnej; skutkiem tego wszystkiego nastąpił upadek miast i wsi oraz ubóstwo, niezadowolenie i gorycz poddanych niezależnie od przynależności stanowej. Dostrzegając dramatyzm sytuacji, w której znalazła się Rzeczpospolita, Karwicki zwalcza przekonanie, iż Polska „stoi nierządem”. Takie rozumowanie jest błędne pod względem logicznym oraz ontologicznym, gdyż nieład czy chaos doprowadza każdy byt do upadku – nie może być natomiast zasadą istnienia: „nieładem wszystkie państwa upadają”⁵. Sfera rządów koniecznie wymaga uporządkowania, a byt, rozwój państwa i dobrobyt jest uwarunkowany ładem panującym w polityce. Burzliwe i niespokojne czasy, w których przyszło żyć pisarzowi, budziły w nim jednak pewne wątpliwości związane z możliwością wprowadzania zmian w sposobie funkcjonowania państwa⁶. Inne obawy związane były z faktem, by „nie zmienić go na gorszy i albo nie skończyć tyranią lub rozpadem na części i narażeniem nas na rozbiór pomiędzy sąsiednie kraje”⁷. Z drugiej jednak strony Karwicki dostrzegał w dziejach innych państw pewne prawidłowości, zgodnie z którymi próby ich naprawy miały miejsce nie w czasach pokoju, lecz w trakcie zawieruchy wojennej lub następowały jako ich skutek. Do przełomowych zmian w historii doprowadzali ludzie, znużeni ustawicznymi nieszczęściami i klęskami związanymi z zanegowanym przez nich ustrojem politycznym czy społecznym⁸. Historia nie była dla Karwickiego źródłem zwątpienia, spoglądał na nią optymistycznie, może nawet trochę naiwnie, na przykład wyrażając przekonanie o akceptacji sąsiadów Polski dla zmiany ustroju politycznego Rzeczypospolitej w 1. poł. XVIII w. Jego sąd był wynikiem przeświadczenia, zgodnie z którym rządy tych państw miały być bardziej skłonne zaakceptować ustrój republikański niż absolutyzm. Wiele jednak zależy od postawy ludzi, by nie pozwolili przypadkowym okolicznościom dokonać tego, czego powinien dokonać rozum – uważa Karwicki.

Pisarz dostrzegał również inne powody, by podjąć się niełatwego zadania, jakim była naprawa ustroju politycznego Rzeczypospolitej. Wypadki dziejowe uczą, że państwa co około 500 lat odbywają swoje wewnętrzne przesilenia lub całkowicie upadają. Warto na chwilę zatrzymać się przy owej konstatacji, jako że autor nie pozostawał gołosłowny i spostrzeżenie swoje poparł odpowiednim uzasadnieniem. Rozpoczynając od Izraelitów, Karwicki najpierw przywołał wydarzenia z kart Biblii. Od Mojżesza do Saula minęło lat 430, po czym panowanie królów trwało aż do niewoli babilońskiej przez około 480 lat. Od tej znowu do czasów Heroda, ostatniego króla

⁴ I d e m, *Egzorbitancje*, [w:] *Dzieła polityczne z początku XVIII wieku...*, s. 25.

⁵ *Ibidem*, s. 24.

⁶ Karwicki pisał swój traktat w czasie, gdy przez Rzeczpospolitą przetaczała się zawierucha wielkiej wojny północnej (1700–1721).

⁷ S. D u n i n - K a r w i c k i, *De ordinanda Republica...*, s. 88.

⁸ *Ibidem*, s. 89. Jako jeden z szeregu przykładów podaje Karwicki rewolucję duńską z 1660 roku. Zasada elekcyjności tronu – bardzo podobna do polskiej – upadła tam nagle i została zastąpiona dziedzicznością tronu.

w Izraelu, upłynęło także około 500 lat. Podobnie rzecz wyglądała w starożytnym Rzymie: od wypędzenia Tarkwiniusza Pysznego do Juliusza Cezara upłynęło około 460 lat. Inne państwa trwały i rozsypanywały się już w połowie 500-letniego okresu: babilońskie, perskie, macedońskie od Aleksandra Wielkiego. Tak długo też istniało pierwsze królestwo rzymskie⁹. W Polsce zaś zmiany następowały co 200 lat. Jeśli bowiem czasy Leszka – legendarnego twórcy naszego państwa – ulokujemy około 550 roku, to „jest wiadomym że po upływie okresu pierwszego dwustulecia potomstwo Kraka na dziewicy Wandzie wyginęło, to wtedy monarchistyczny ustrój zamieniono na arystokratyczny, wybrano dwunastu wojewodów i im powierzono rząd w Polsce. Tę znowu formę rządów zmieniono i Przemysław przekształcił ją w pryncypat”¹⁰. Do kolejnej zmiany doszło w państwie polskim pod koniec drugiego okresu, po upływie pełnych 200 lat, za księcia Mieszka I. Wtedy Polska, przyjmując chrzest, zerwała całkowicie z tradycją pogaństwa, a syn Mieszka – Bolesław Chrobry z kolei podniósł ją do godności królestwa. Następny okres kończy rywalizacja o władzę między Leszkiem Białym a Mieszkim Starym i pojawienie się w sąsiedztwie Polski dwóch niebezpiecznych wrogów: Krzyżaków i Tatarów. Pod koniec kolejnego okresu wraz z Kazimierzem III Wielkim wymiera ród Piastów, który panował 540 lat. Oto jeden okres trwania, jak w dawnych państwach. Po nim władza przeszła w ręce cudzoziemców, najpierw Ludwika Węgierskiego, później zaś Litwina – Władysława Jagiełły. Wolność polska stale się rozwijała, a szlachta otrzymywała od kolejnych monarchów coraz to nowe przywileje i „stopniowo sama się w swej wolności umocniła aż do czasów Zygmunta I, za którego wolność osiągnęła najwyższy szczyt i zaczęła przekształcać się w swobodę, co zrodziła się z cnoty a zaczęła tracić z próżniactwa”¹¹.

Od 1506 roku upłynęło dwieście lat, gdy Karwicki spisywał swoje przemyślenia. Stał on na stanowisku, że ostatni okres był czasem ciągłych sporów, konfliktu *inter maiestatem et libertatem*, a pierwszym krokiem ku temu stała się wojna kokosza pod Lwowem (1537 r.)¹². Kolejne etapy zbrojnych zmagania „majestatu z wolnością” to dwa siedemnastowieczne rokosze Mikołaja Zebrzydowskiego (1605–1606) i Jerzego Sebastiana Lubomirskiego (1665–1666), a ponadto zrywanie sejmów, elekcje królów – niejeden raz

⁹ Mojżesz (XIII w. przed Chr.) – Saul, pierwszy król izraelski (XI w. przed Chr.) – Żydzi przebywali w niewoli babilońskiej od 597 r. do 536 r. przed Chr. – Zburzenie Jerozolimy nastąpiło w 586 r. przed Chr. – Herod I Wielki (37 przed Chr.–4 po Chr.) – Cyrus Starszy zw. Wielkim, król Persów (zm. 529 r. przed Chr.) w 538 r. zajął Babilon – Dariusz III Kodomanus (380–330 p. Chr.), ostatni władca z dynastii perskiej Achemenidów – Aleksander Wielki (356–323 przed Chr.) – Perseusz, król macedoński (179–168 przed Chr.), pokonany pod Pyną w 168 r. przed Chr. przez konsula rzymskiego Emiliusza Paulusa – Tarkwiniusz Pyszny, król rzymski (465–450 przed Chr.).

¹⁰ S. Dunin-Karwicki, *De ordinanda Republica...*, s. 90. W tłumaczeniu A. i K. Przybosiów lata założenia państwa polskiego przez legendarnego Lecha ulokowane są około 750 roku po Chr. Natomiast Karwicki prawdopodobnie odwoływał się do *Kroniki* Galla Anonima, według której wydarzenie to należy ulokować około 550 roku. O tym, iż nie może być inaczej, przekonać nas mogą obliczenia okresów 200-letnich, które wymienia Karwicki. Otóż od powstania pierwszego państwa polskiego (ok. 550 r.) do czasów walki o władzę pomiędzy Leszkiem Białym i Mieszkim Starym upłynęły trzy 200-letnie „cyркуły” (lata 90. XII w.).

¹¹ *Ibidem*, s. 91.

¹² Szlachta zwołana w pospolite ruszenie na wojnę z Mołdawią, lekceważąc niebezpieczeństwo ze strony wroga, wystąpiła zbrojnie przeciw oddziałom królewskim, żądając egzekucji praw. Dopiero ogromna burza z deszczem uspokoiła rozsierdzonych.

podwójne. Trudno polemizować z poglądami Karwickiego, że Polska, jak i inne państwa, powstają, kwitną, upadają; że doświadczały okresów rewolucji i „periodów nieprzeskoczonych”¹³. Należy więc – zdaniem autora – u progu rozpoczynającego się nowego okresu podjąć skuteczną próbę naprawy formy rządów w Polsce, aby „spodziewając się lepszych czasów, nie przestawać leczyć obecnych”¹⁴.

Wprawdzie Polska upadła pod ciężarem wszystkich pospolitych problemów, ale miała także sobie właściwe: ucisk i krzywdy ubogich, niesprawiedliwości, krzywoprzysięstwa, szerzącą się prywatę wśród warstw rządzących, niedbalstwo względem dobra wspólnego. Bolączką trapiącą Rzeczpospolitą okazała się być również niemożność egzekwowania prawa wobec magnaterii, upatrującej w takim stanie rzeczy możliwość realizacji swych partykularnych interesów. W tym zamieszaniu i braku zdecydowania rządzących nie starczyło już miejsca na podjęcie energicznych działań, tak potrzebnych poprawie bytu państwowego¹⁵. Wszystkie problemy, jakie przeżywała Rzeczpospolita, były skutkiem niedostosowania formy rządów do potrzeb narodu. Losy Polski – zdaniem autora – należy więc zawierzyć boskiej opiece i dyspozycji, jako że Bóg „samym państwom czasy ich na dłoni swojej rozpisal”¹⁶.

Mogłoby się wydawać, iż wymienione przez Karwickiego powody pilnych reform noszą znamiona fatalizmu. Nie zapominajmy jednak, że pisarz, wyrażając przekonanie o możliwości, a nawet konieczności naprawy ustroju Rzeczypospolitej, jednocześnie przyznaje człowiekowi decydujący wpływ na bieg dziejów. Wpływ ten powinien być poprzedzony rozumnym namysłem nad tym, jaka „choroba” toczy fundament ustroju społecznego czy politycznego, wówczas będzie można skutecznie dobrać odpowiednie środki, aby jej zaradzić¹⁷.

W odróżnieniu od innych pisarzy politycznych przełomu XVII i XVIII wieku podkreślających w spojrzeniu na historię wśród wielu wartości sarmackich ideę providencjalizmu oraz linearną koncepcję czasu, Stanisław Dunin-Karwicki szuka wyjaśnienia zmian dokonujących się w dziejach państw, propagując cykliczną wizję dziejów sięgającą swym początkiem czasów starożytnej Grecji¹⁸. Podobnie jak kiedyś Platon, a po nim stoicy, tak Karwicki uznaje, że wszystko, co istnieje, przechodzi kolejne fazy rozwoju – osiągając szczyt rozwoju, aby następnie ulec degeneracji. W dziejach powszechnych Karwicki dostrzega prawidłowość następujących po sobie kolejnych faz: wielkie potęgi państwowe powstawały, rozwijały się, osiągały najwyższy poziom hegemonii i dominacji, by następnie ustąpić miejsca innym poprzez zwyrodnienie rządów i w efekcie rozpad

¹³ I d e m, *Egzorbitancje...*, s. 24.

¹⁴ I d e m, *De ordinanda Republica...*, s. 91.

¹⁵ *Ibidem*, s. 99.

¹⁶ I d e m, *Egzorbitancje...*, s. 25 oraz i d e m, *De ordinanda Republica...*, s. 95.

¹⁷ I d e m, *Egzorbitancje...*, s. 25.

¹⁸ *W kręgu politycznych reformatorów. Stanisław Dunin-Karwicki*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna w latach 1700–1830. Czasy saskie*, red. M. Skrzypek, Warszawa 2000, t. I, s. 547; o idei opatrzności boskiej czuwającej nad dziejami zob.: S. H. L u b o m i r s k i (1642–1702), *Dzieła zebrane*, Warszawa 1997; i d e m, *De vanitate consiliorum*, oprac. R. Pollak, Wrocław 1961; również Sz. M a j c h r o w i c z (1717–1783), *Trwałość szczęśliwa królestw albo ich smutny upadek wolnym narodom przed oczy stawiana na utrzymanie nieoszacowanej szczęśliwości swej*, Lwów 1764, cz. 2, s. 27–38 oraz 62–70; a także J. S. J a b ł o n o w s k i, *Myśli i refleksje pewnego penitenta oplakującego rozkoszy i marność światowe, podane do pobożnej każdego chrześcijanina konyderacji*, Warszawa 1714.

państwa. Zdaniem Karwickiego, dzieje przebiegają w cyklicznym rytmie zdarzeń politycznych; ustroje zmieniają się, znikają i powracają w wytyczonej przez naturę „dziania się” kolejności. Naczelnym prawem tak pojmowanej historii jest prawo przemiany, a więc nagły zwrot z przeciwieństwa w przeciwieństwo. Historia jest więc pasmem politycznych, ugruntowanych w ludzkiej naturze walk. Pomimo jednak że natura ludzka się doskonali, co działo się w przeszłości, będzie także ustawicznie następować „w ten sam lub w podobny sposób” w przyszłości. Niewykluczone, że przyszłe pokolenia i jednostki będą w pewnych okolicznościach postępowały roztropniej, ale historia jako taka nigdy w istocie się nie zmieni.

Następujące po sobie okresy rozkwitu i regresu zaobserwował pisarz również w historii Rzeczypospolitej. Sądzi więc, że Polska, podobnie jak liczne monarchie (które występowały wcześniej w dziejach świata), ma wyznaczony czas pomyślnego rozwoju prowadzący do osiągnięcia najwyższego momentu rozwoju, by następnie ulec procesowi rozkładu. Karwicki zdecydował się nawet na wyliczenie długości epok powtarzających się w Polsce, wynoszących w jego przekonaniu mniej więcej 200 lat. Ponieważ początek ostatniego cyklu datuje on na początek panowania Zygmunta I Starego, to wynikałoby stąd, że najbardziej krytycznym czasem będą lata ok. 1706 r. – a więc czasy wielkiej wojny północnej. Pisarz nie jest jednak skrajnym fatalistą i uważa, że sytuację Polski można uratować, a to poprzez zaktywizowanie jej obywateli, którzy nie powinni bezwolnie poddawać się biegowi dziejów, lecz wprowadzać rozumne zmiany¹⁹.

Nie znaczy to wszakże, jakoby autorowi całkowicie obce było przeświadczenie wywodzące się już od Augustyna z Hippony o ingerowaniu Boga w dzieje ludzkości²⁰. Opatrzność rozacza Bóg osobowy, który jednocześnie jest transcendentnym Stwórcą świata i praw nim rządzących. Karwicki łączy zatem wiarę w boską opiekę nad dziejami świata z teorią cykliczności zjawisk zachodzących w świecie, którą przenosi w sferę polityki. Zgodnie z nią wszystko, co istnieje, przechodzi okres narodzin, dojrzałości i schyłku. Na wzór Platoński, twierdzi, iż wszystko, co powstaje, musi także nieuchronnie zginąć. Żadna struktura nie powstrzyma upływającego czasu, a więc i zachodzących zmian²¹. W dowodach na rzecz Opatrzności autor nie pozostawia nic z ponadświatowych i cudownych zrządeń, które znamionują wiarę w Opatrzność od Augustyna do Bussueta. Jest ona zredukowana do porządkowego schematu, którego istotną treścią jest po prostu uniwersalny i stały ład biegu dziejów. Bóg Karwickiego jest tak wszechmogący, że może powstrzymać się od określonych ingerencji. W naturalnym biegu dziejów działa wyłącznie za pośrednictwem ich naturalnych środków: okoliczności i okazji, prymitywnych konieczności i korzyści. Uwydatnienie przez Karwickiego roli Opatrzności łączy się z polemiką, wymierzoną przeciw wierze w przeznaczenie i przypadek u stoików i epikurejczyków, zarówno klasycznych (Zenon i Epikur), jak też nowożytnych (Spinoza, Hobbes, Machiavelli). Stoicy, podobnie do epikurejczyków, negują Opatrzność. Różnica między wiarą w Opatrzność a wiarą w przeznaczenie polega na tym, że Boska Opatrzność posługuje się dla osiągnięcia swego celu uniwersalnego wolną, choćby i zepsutą wolą

¹⁹ S. Dunin-Karwicki, *De ordinanda Republica...*, s. 89.

²⁰ Idem, *Egzorbitancje...*, oprac. A. Przyboś i K. Przyboś, Wrocław 1992, s. 32 oraz idem, *De ordinanda Republica...*, s. 95.

²¹ Platón, *Państwo*, ks. VIII, 546, tłum. W. Witwicki, Kęty 2003.

ludzką. Nauka o ślepych przeznaczeniu przeocza dialektykę opatrnościowej konieczności i wolności woli, natomiast epikurejska doktryna przypadku dyskredytuje wolność, sprowadzając ją do partykularnej kapryśności. Zasady Opatrzności i wolności człowieka są w koncepcji Karwickiego równie prawdziwe i znaczące.

Pomimo cykliczności w dziejach dokonuje się postęp; w początkowej fazie każdej epoki ma miejsce olbrzymi krok naprzód, po czym do głosu dochodzą siły wrogie staremu porządkowi, zaś dopiero w trzecim etapie pojawia się nowa jakość. Myśliciel dokładnie uwypukla postępowe wartości poszczególnych etapów, podkreślając jednocześnie względność każdej jego fazy. Ten rozwój jest postępowy o tyle, o ile prowadzi od anarchii do porządku i od zdegenerowanych obyczajów do zwyczajów bardziej cywilizowanych i racjonalnych. Jego rzeczywistym *telos* jest rozpad i upadek, po czym cały bieg na nowo się rozpoczyna, niosąc w sobie nowe jakości. Naturalny bieg dziejów w tym rytmie wyłania się i regresu nie daje się transcendować na sferę *telos* w sensie „postępującego wzbogacenia”. Karwicki w końcu przestaje być zgodny z sobą, gdy uwzględnia możliwość ostatecznego celu i kresu procesu dziejowego, a są nim suwerenne rządy obywateli w ramach ustroju republikańskiego. Pogląd Karwickiego w pewnym sensie jest bardziej antyczny niż chrześcijański, gdyż podobnie jak starożytni interesuje się bardziej instytucjami i ustrojami – nie zaś przyszłym spełnieniem. Historia się powtarza, jakkolwiek z odmianami i na różnych płaszczyznach i cykle dziejowe nie są dla niego „wyzbyte nadziei”, lecz stanowią naturalną i rozumną formę rozwoju historycznego. Jednak w porównaniu z Polibiuszową nauką o cyklach dziejowych, koncepcja Karwickiego jest przeciwieństwem chrześcijańska. Cykliczny nawrót dba przeciwieństwem o „wychowanie”, a nawet o „zbawienie” ludzkości, poprzez odrodzenie jej społecznej natury. Jego wiodącą ideą nie jest ani historyczny postęp ku jakiemuś ostatecznemu wypełnieniu, ani też kosmiczny cykl czysto naturalnego powstawania i przemijania, lecz naturalno-dziejowe cykle, którym przysługują opatrnościowe znaczenie. Jest to „rozumnie wydedukowana teologia społeczna”, leżąca w pół drogi pomiędzy Bossuetem a Wolterem. Uznaje bowiem Boską Opatrzność, choć pełni ona ograniczoną rolę. Z drugiej jednak strony wprowadza do historii cykliczność, eliminując linearność czasu w rozwoju społeczeństw i państw.

Poglądy Karwickiego wykazują wiele wspólnego z koncepcją Giambatisty Vica. Obaj zdają się twierdzić, iż historia nie jest procesem jednolitym – ma nurt główny oraz peryferyjne. Jednak wszystkie kultury są równoprawne oraz równie cenne. Historia jest zbiorem samodzielnych kultur państwowych, z których każda przechodzi trójdzielny rytm rozwojowy. Rozwój dziejów ma miejsce według ponadindywidualnych planów, z których jednostka nie musi zdawać sobie sprawy. Podmiotem jest zbiorowość. Stąd obaj myśliciele przyjmują, iż wybitne jednostki w historii są jedynie emanacją zbiorowości, a nie autonomicznym źródłem zmian. Co prawda, podmiotem historii są ludzie, lecz bez wątpienia opiekuje się nią moc, której zamierzenia były nieraz przeciwstawne, a zawsze przewyższały partykularne ludzkie cele²².

Karwicki, będąc protestantem, pokłada zaufanie w ludzkim rozumie oraz żywi przeświadczenie, że powołaniem człowieka jest aktywne działanie zmierzające do wykorzy-

²² G. Vico, *Nauka nowa*, wstęp S. Krzemień-Ojak, tłum. J. Jakubowicz, Warszawa 1966.

stania daru łaski²³. Pozostawiając boskiej pieczy prawa obiektywne, na które zdaniem Karwickiego ludzie nie mają wpływu, można zmieniać „to co ludzkie”, a więc zależne od woli człowieka²⁴. Pisarz reprezentuje zatem koncepcję umiarkowanego woluntaryzmu, wedle którego nie wszystko jest zależne od woli człowieka. Niewątpliwie ludzie mają wpływ na formę rządów w państwie, w którym żyją, czy na przepisy prawa stanowionego. Pisarz wyraża jednak życzenie, aby przepisy tego prawa nie pozostawały w sprzeczności i „nie poprawiały” prawa boskiego, rozumianego jako Dekalog²⁵. Polacy – naród (szlachecki) cieszący się wolnością, poprzez swoich przedstawicieli na sejmach ustanawia prawa i wybiera króla. Ludzka aktywność może więc zapobiec upadkowi państwa. Skoro Karwicki przyznaje ludziom możliwość doboru odpowiedniej formy rządów, chroniącej ich państwo od upadku, przyznaje im tym samym możliwość wpływania na bieg dziejów, zalecając rozumne działanie.

Już Arystoteles powiadał, iż tym, co wyróżnia człowieka spośród wszystkich innych istot, jest rozum. Działanie charakterystyczne dla człowieka to postępowanie zgodne z rozumem. Dobro człowieka polega na działaniu specyficznym, czyli takim, które tylko on potrafi wykonać²⁶. Jest to zgodne z twierdzeniem Johna Locke’a, iż rozum poucza człowieka, jak ma żyć²⁷. Człowiek – jako istota obdarzona rozumem – jest powołany do tego, by w akcie samookreślenia skonkretyzować swoją wolność. To właśnie uprawnienia jednostki stanowią osnowę racjonalnego porządku rzeczy. Wszystko nabiera kształtu dzięki aktywności ludzi. To oni decydują o tym, jaki jest świat. Nierozumne działanie człowieka mające swe źródło w niewiedzy sprowadza na niego nieszczęścia i deprawuje go. Karwicki w ten sposób wpisuje się w nurt myślicieli sięgający swymi początkami starożytności. Na przykład Platon wywodził przyczynę zepsucia moralnego człowieka z niewiedzy ludzi na temat odpowiedniej pory na poczęcie nowych przedstawicieli gatunku i „z tego będą dzieci marne i nieszczęśliwe”²⁸. Karwicki upodabnia się do Platona, dostrzegając w rozwoju dziejowym pewne naczelné prawa, zgodnie z którymi każdorazowy ustroj polityczny i społeczny odchodzi w przeszłość po uprzednim okresie degeneracji. Dla Platona demoralizacja człowieka i postępująca za nią degeneracja życia społecznego i państwowego była nieuchronna i prowadziła człowieka na samo dno, by następnie mógł się odrodzić. Koncepcja Karwickiego jest optymistyczna i zakłada, że co prawda ustroje polityczne przeżywają swą degenerację, to jednak wraz z nimi nie dokonuje się degeneracja człowieka. W toku rozwoju dziejowego popełnia on dobre i złe czyny, ale pomimo tych ostatnich nie przestaje się doskonalić. Zdarzenia historyczne są więc sensowne, gdyż odsyłają do jakiegoś celu poza wydarzeniami faktycznymi, a ponieważ historia jest ruchem czasowym, cel ten musi być celem przyszłym. Ani poszczególne zdarzenia, ani

²³ Protestantcki rodowód ma zasada wolności sumienia i wolności myśli. To protestanci uznają krytyczny osąd za podstawową miarę prawd; zob.: S. Filipowicz, *Recepcja i rekonstrukcja. Geneza nowożytnego projektu republikańskiego*, [w:] *Republika. Rozważania o przemianach archetypu*, red. S. Filipowicz, Warszawa 1995.

²⁴ S. Dunin-Karwicki, *Egzorbitancje...*, s. 30.

²⁵ Idem, *De ordinanda Republica...*, s. 169.

²⁶ Arystoteles (384–322 przed Chr.), *Etyka Nikomachejska*, tłum. D. Gromska, [w:] *Dzieła wszystkie*, Warszawa 2002, t. 5, A7, 1097 b 22–1098 a 20.

²⁷ J. Locke (1632–1704), *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. B. Gawecki, Warszawa 1955.

²⁸ Platon, *Państwo*, ks. VIII, 546 D.

następstwo zdarzeń nie są już jako takie sensowne i celowe. Pełnia sensu jest sprawą czasowego wypełnienia. Odważyć się na wypowiedź o sensie wydarzeń historycznych można tylko wtedy, gdy uwidacznia się ich przyszły cel. Teza, że historia ma ostateczny sens, antycypuje więc cel końcowy, jako ostateczny kres, wykraczający poza fakty historyczne. To zrównanie sensu i celu nie wyklucza relatywnej ważności wydarzeń, tak jak historia w całości nie wyklucza poszczególnych zdarzeń. Celem końcowym wedle Karwickiego jest ustroj republikański, w którym żyć będą ludzie wolni, kierujący się w swych działaniach rozumem. Na ustroju republikańskim kończy się zatem dziejowy rozwój ludzkości. Historycyzm Karwickiego hołduje więc teorii cykliczności uzupełnionej przekonaniem o kresie historii po ostatnim cyklu. Ustosunkowując się do teorii postępu w odniesieniu do politycznej organizacji ludzkości i traktując historię jako proces progresywny, pisarz wyraża się optymistycznie o postępie intelektualnym, który ludzkość ma przed sobą i który pozostaje w zasięgu możliwości człowieka. Definitywny ustroj społeczno-polityczny autora, jakim jest republikanizm, opiera się w ogólnych zarysach na programie reformy istniejącego ustroju Rzeczypospolitej przełomu XVII i XVIII wieku.

S. Dunin-Karwicki przywołuje przykłady Republiki Weneckiej, Niderlandów czy Szwajcarii, a swoje sądy o nich formułuje jednak z perspektywy bycia obywatelem państwa o doskonalszej formie ustroju politycznego – jednak nie idealnego. Aby takim mogło się stać, wykląda swój systemat reform, których wprowadzenie ma uczynić z Rzeczypospolitej kraj kwitnący. Lista krajów cieszących się wolnością i sposób, w jaki pisarz się na nie powołuje, świadczy, iż ich wolność, nawet jeśli uznawana za odmienną, a nawet gorszą od polskiej, była jednak dla niego czymś oczywistym.

Bez zastrzeżeń autor przyznaje wolność już nie istniejącym państwom starożytnym. Odwołania do republik greckich, rzymskiej, a z rzadka nawet izraelskiej, były dla pisarzy staropolskich czymś naturalnym²⁹. We wspomnianych powyżej państwach zarówno starożytnych, jak i nowożytnych, niezależnie od tego, jak dobrze Karwicki znał ich rządy, czy proponował je Polsce za wzór, czy też wręcz przeciwnie, nie dyskutował samego problemu wolności. Nie było to potrzebne, gdyż wolność w kraju wolnym była oczywista. Nie było też niczym niestosownym stawianie ich za wzór dla Polski. Co więcej – nawet osiągnięcia współczesnych Karwickiemu państw (wcale nie republikańskich) w niektórych dziedzinach stawiane były przez niego jako modelowe³⁰. Jego zdaniem Rzeczpospolita jest jednym z krajów wolnych, a wolność polska jest zdecydowanie przeciwstawiana reszcie monarchicznej Europy. Wprawdzie parokrotnie wypowiada się z podziwem o potęgze i rządności państw monarchicznych, ale nie znaczy to, że w jego opinii malała przepaść dzieląca je od republik. Wręcz powątpiewał w możliwość jakiegokolwiek wolności w monarchii (absolutnej) i nie dostrzegał żadnych punktów wspólnych w tych dwóch rządach.

Wolność Karwicki rozumiał przede wszystkim w sensie takim, jaki dziś mamy na myśli, gdy mówimy o wolności pozytywnej, to jest wolności do współuczestniczenia w życiu publicznym, do wpływania na bieg spraw lokalnych i do aktywnego współkształtowania wraz z innymi obywatelami losów narodu i państwa³¹. Tylko w takim państwie

²⁹ Z. Ogonowski, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992, s. 75–101.

³⁰ S. Dunin-Karwicki, *De ordinanda Republica...*, s. 138.

³¹ *Ibidem* s. 89.

ludzie mogą decydować o swoim losie w sposób rozumny i wpływać tym samym na bieg dziejów. Istotę polskiej wolności upatruje on w tym, że faktycznym władcą w Polsce jest prawo, a wszystkie trzy stany, które na Rzeczpospolitą się składają, więc król, senatorowie i stan szlachecki, są jednakowo podporządkowane temu samemu prawu i jednakowo są zobowiązane być mu posłuszni³².

W pismach politycznych przełomu XVII i XVIII w. spotykamy także rozważania o wolności, w których – nawiązując do pojęć antycznych zawartych w pismach Arystotelesa i Cycerona – podkreśla się, że wolność to życie w państwie prawa, to znaczy w państwie, gdzie wszyscy obywatele podlegają temu samemu prawu, które chroni ich zarówno przed nadużyciami władzy, jak i przed krzywdą, na którą mogą być narażeni ze strony niecznych ludzi³³. Władza państwowa, podporządkowana prawu uchwalonemu przez obywateli, zabezpiecza ich przed kapryсами losu. Program reform Karwického na przykład zawiera walkę ze swawolą sejmową, zrywaniem obrad oraz w konsekwencji dążenie do ograniczenia *liberum veto*. Pewną trudnością, jaka pojawia się w jego interpretacji opisów „krajów cieszących się wolnością”, jest odpowiedź na pytanie, kogo miał on na myśli, pisząc ogólnie o „ludzie” czy „obywatelach” – nie precyzując bliżej, o kogo konkretnie chodzi. Tak jak kraj wolny różnił się od monarchii, tak winni różnić się i ich mieszkańcy, na co wskazywała już sama nazwa – tu byli obywatele, tam poddani. Opisywał chętnie cechy, jakie powinny charakteryzować naród czy lud wolny – nie tłumacząc precyzyjnie, kogo konkretnie ma na myśli. Inna rzecz, że pisarz nie wyprzedza swojej epoki i nie przyznaje prawa do wolności wszystkim ludziom żyjącym w państwie, bez względu na przynależność stanową. Z drugiej jednak strony teoria pisarza nie pozostawała oderwana od rzeczywistości epoki, do której się odnosiła.

Choć ustroj Rzeczypospolitej epoki królów elekcyjnych był niewątpliwie zjawiskiem oryginalnym, zwłaszcza na tle absolutystycznej Europy, to jego funkcjonowanie ujawniało pewne dewiacje oraz symptomy długotrwałego kryzysu. Pragnął im zaradzić Karwicki, proponując reformy wprowadzające w Polsce typ monarchii mogącej uchodzić za konstytucyjną. Powstała konstrukcja polityczna, która została utworzona na planie ideowo-doktrynalnym, będącym wspólnym dorobkiem myśli europejskiej na przestrzeni dwutysiąclecia – od Arystotelesa do Spinozy i Locke’a.

Arystoteles tworzył pierwszą teorię podziału władzy: „wszystkie ustroje mają trzy części [...]. Jedną z tych trzech części jest czynnik obradujący nad sprawami państwowymi, drugą czynnik rządzący [...], trzecią zaś – czynnik sądzący”³⁴. Wprawdzie arystotelesowska teoria władzy miała fundamentalne znaczenie dla ukształtowania się idei nowoczesnego państwa, to jednak sama w sobie była zbyt abstrakcyjna, aby pełnić rolę gotowego modelu. Operowała ona ogólnymi kategoriami politycznymi, etycznymi, lo-

³² S. Dunin-Karwicki, *De ordinanda Republica...*, s. 169–178; por.: H. Olszewski, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich*, Warszawa 1961, s. 90–111.

³³ Por.: S. H. Lubomirski, *De vanitate consiliorum...*; i d e m, *Duchy prawdomówne*, [w:] *Miscellanea Staropolskie*, oprac. W. Klimas, Wrocław 1966, t. 2, s. 206–244 oraz J. Dzieduszycki, *Traktat o elekcji królów polskich*, [w:] *Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XV–XVIII w.*, oprac. T. Wierzbowski, Warszawa 1906, a także I. Chrzanowski, *S.H. Lubomirski. Próba wyjaśnienia sprzeczności*, „Myśl Narodowa” 1930, nr 10; W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku do Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1966, s. 15–51.

³⁴ Arystoteles, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, [w:] *Dzieła wszystkie*, Warszawa 2001, t. 6, ks. IV, XI, 1.

gicznymi, które dopiero wyzwolona z dogmatów absolutyzmu myśl europejska XVIII i XIX wieku mogła w pełni wykorzystać, powołując do życia państwa konstytucyjne.

Z kolei pierwsza na gruncie europejskim filozoficzno-prawna teoria państwa Cyncerona wywarła inspirujący wpływ na koncepcję państwa o ustroju mieszanym. Wewnętrzna spójność państwa i jego trwałość – podkreślał Cynceron – może być najlepiej zachowana przy ustroju łączącym monarchię, arystokrację i demokrację w harmonijną całość. Aby jednak te sprzeczne elementy mogły się połączyć – musi zaistnieć równowaga wszystkich trzech stanów, oparta na ich zgodzie³⁵. Tę teorię przejętą od Polibiusza i wysławiającą ustrój republiki rzymskiej głosi w pierwszej księdze cynceronowskiego dialogu Scypion. Analizując bliżej poglądy Scypiona, dochodzi się do przekonania, że pochwała ustroju mieszanego jest w rzeczywistości pochwałą republiki arystokratycznej, a więc ideałów stale głoszonych przez Cyncerona. Jeżeli Scypion pochwała ustrój mieszany, czyni to jedynie dlatego, że monarchia (choć jest najlepszym rozwiązaniem) wydaje mu się ustrojem nietrwałym, gdyż przeradza się w tyranie – ustrój mieszany natomiast zapewnia trwałość stosunków. O ile więc do monarchii Scypion odnosi się z sympatią, mimo że widzi jej wady, o tyle z wyraźną antypatią odnosi się do ustroju demokratycznego. Głoszone przez niego tezy w rodzaju: „żeby lud nie miał zbyt wielkiej swobody, bo trudno okiełznać raz rozpetane namiętności”³⁶, wskazują na to, że pochwała ustroju mieszanego jest w rzeczywistości pochwałą arystokratycznej republiki rzymskiej. Przy czym „element demokratyczny” traktowany jest tu jedynie jako swego rodzaju zawór bezpieczeństwa. W ten sposób Cynceron, zaslaniając się autorytetem Scypiona, głosił pochwałę arystokratycznej republiki.

Jeżeli pochwała ustroju republiki arystokratycznej w dziele Cyncerona nie budzi wątpliwości, to o wiele trudniejszy problem dla interpretacji przedstawia sprawa stosunku Cyncerona do władzy jednostki. Co prawda, w piątej księdze nakreślił on ideał *princepsa*, czyli pierwszego obywatela, ale nigdzie nie wspomina o wojskowej władzy owego obywatela, natomiast żąda od niego doskonałej znajomości prawa. Parokrotnie zaś mówi w liczbie mnogiej o przywódcach i kierownikach Rzeczypospolitej, co świadczyć może, iż ma on raczej na myśli jakąś elitę arystokratyczną, a nie instytucję pryncypatu³⁷. Nie należy jednak zapominać, że Cynceron, gorący zwolennik rządów *nobilitas*, nie tylko nie był przeciwny pewnemu skupieniu władzy w rękach jednostki, ale sam walczył przyczynił się do powierzenia nadzwyczajnych pełnomocnictw Pompejuszowi w 66 r. przed Chr. Istotną była, według niego, nie tyle sprawa powierzenia nadzwyczajnej władzy na okres przejściowy jednostce – Scypion w traktacie *O państwie* wyraża się bez antypatii o dyktaturze – ale problem utrzymania tej jednostki w ramach ustroju arystokratycznej republiki oraz zapewnienia temu ustrojowi trwałości³⁸.

³⁵ M. T. Cynceron, *op. cit.*, ks. I, XVII, 14; por.: H. Waśkiewicz, *De legibus Cicerona – pierwszy w dziejach myśli europejskiej system filozoficzno-prawny*, „Roczniki Filozoficzne Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” VII, 1961.

³⁶ M. T. Cynceron, *op. cit.*, ks. I, XL, 62 oraz ks. I, XLII, 65.

³⁷ Pryncypat (od łac. *Princeps civium Romanorum* – pierwszy wśród obywateli) – to ustrój wprowadzony po 27 r. przed Chr. przez Oktawiana Augusta, pierwszego cesarza. Pryncypat był formą sprawowania władzy przez pierwszego obywatela republiki, *princepsa* (cesarza), który skupiał w swoich rękach kompetencje najważniejszych urzędów republikańskich, naczelne dowództwo nad armią i patronował kultom religijnym.

³⁸ K. Kumanięcki, *Cynceron i jego współczesni*, Warszawa 1989, s. 348–349.

Forma ustroju mieszanego inspirowana była przez cyceronską teorię zgodnego łączenia się stanów i równego ich udziału we władzy oraz przez arystotelesowską koncepcję podziału tej władzy. *Monarchia mixta* była alternatywą monarchii absolutnej: pierwsza powstała w wyniku włączenia króla do parlamentu, ograniczenia jego niezależności i pozbawienia go możliwości koncentracji władzy w swym ręku; druga kształtowała się w sytuacji przeciwnej – zachowania przez króla pozycji niezależnej wobec zgromadzenia stanowego, co umożliwiało koncentrację władzy. Obie te formy ustrojowe powstawały na gruncie odmiennych orientacji światopoglądowych, odmiennych ideologii politycznych i idei władzy: z „woli ludu” i władzy z „woli bożej”.

Każdy z trzech stanów sejmujących w Polsce posiada zdaniem Karwickiego swoje suwerenne prawa. Najważniejsze z tych praw (moc rozdawania godności w rękach króla i moc stanowienia podatków w rękach szlachty) znajdują się więc na dwóch przeciwstawnych biegunach, jakie tworzą *maiestas* i *libertas*. Tymczasem dążenia oraz interesy tych biegunów są wręcz wrogie.

Karwicki był pierwszym z pisarzy politycznych tej epoki, któremu nie zabrakło odwagi, aby stwierdzić, że cała konstrukcja ustroju Rzeczypospolitej była wadliwa i nie zdała egzaminu praktycznego. Forma rządów utworzonych na drodze kolejnych kapitulacji władzy królewskiej nie zdołała zapewnić sobie minimum stabilizacji. Należało zatem pozbawić jakiegokolwiek znaczenia stan senatorski, który w pierwotnym założeniu miał równoważyć wpływy majestatu i wolności³⁹. Krytyka „trójstanowości” była zatem śmiała i sugestywna, ale niepełna, gdyż autor w tych pojęciach był wychowany i nie umiał się zdobyć na szersze spojrzenie, czego dowodem jest traktowanie jednostki (króla) jako osobnego stanu. Karwicki przede wszystkim domaga się odebrania królowi władzy rozdawniczej, która w jego odczuciu była ostatnim z praw monarszych pozostawionym władcy. Przeniesienie go na Rzeczpospolitą oddawało jej wszystkie *iura maiestatis* i zapewniało bezwzględną dominację, usuwając zarazem zarzewie konfliktów. Wracala tu kwestia instytucji króla jako czynnika destrukcji, jednak już nie na poziomie abstrakcyjnych rozważań ustrojowych, ale konkretnie w odniesieniu do jego władzy. Prawo króla do nadawania dóbr i urzędów uznawano za niebezpieczne dla wolności i ustroju republikańskiego z powodu zamieszania i niesnasek związanych z ubieganiem się o urzędy, ale nade wszystko ze względu na możliwość korupcji obywateli przez króla. Dawała tu znów o sobie znać obawa przed dążeniem króla do zdobycia władzy absolutnej. Stąd odebranie królowi prawa swobodnego dysponowania urzędami Karwicki traktował jako wstępny warunek reform politycznych, a przede wszystkim usprawnienia władzy sejmu. Choć w innym miejscu pisarz zwraca uwagę, że źle lub wcale nie funkcjonujący sejm również przyczynia się do wzmocnienia władzy monarchy⁴⁰. Dominującym było jednak jego przekonanie, że tak długo, jak król będzie miał coś do ofiarowania, uda mu się w sejmie zapanować nad „wolnością”.

Reformator nie kwestionuje natomiast pozycji króla jako stanu sejmującego. Po trosze wynikało to chyba z faktu, że w proponowanych przez niego rozwiązaniach rola króla w sejmie była bardziej reprezentacyjna niż wiążąca się z realną władzą. Jednak w większym stopniu wynikało to z siły opisanego już trójpodziału Rzeczypospolitej

³⁹ S. Grodziski, *Stanisława Dunin-Karwickiego poglądy na formę rządów w Polsce*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Konstantego Grzybowskiego*, Kraków 1971, s. 94.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 113.

– identyfikowanego z podziałem sejmu – król jako pierwszy stan sejmowy stanowił tu niezbędny element monarchiczny.

Choć autor zgadza się, iż władza w państwie o rządzie mieszanym podzielona jest między króla i naród, nie ma jednak wątpliwości, że prawodawstwo przynależy wyłącznie do narodu, a wszelki wpływ na nie monarchy byłby nie tylko niebezpieczny, ale nawet sprzeczny z zasadami republiki. Karwicki był skłonny oddać królowi jedynie jakiś wpływ na władzę wykonawczą, inna rzecz, że zakres tego wpływu jest w jego wypowiedziach sprawą dość niejasną i na pewno był on mniejszy, niż przewidywały teorie zachodnie.

Król w koncepcji państwa Karwickiego jest jakby naczelnikiem państwa⁴¹. Swoje postulaty ograniczenia władzy królewskiej wniósł on na nowoczesnej podbudowie. Otóż głosi on koncepcję suwerenności narodu – szlachty wobec monarchy, udowadniając zarazem, że w Polsce cała władza prawodawcza należy właśnie do niej. Król przedstawia się nam więc już nie jako konkurent lub jeden ze składników republiki, a raczej jest on kreowany na jeden z jej organów wykonawczych – najwyższego urzędnika państwowego. Skoro król był najwyższym urzędnikiem, to podobnie jak inni urzędnicy republiki z natury był jej podporządkowany. Taka interpretacja rozwiązywała problem konfliktu czy sprzeczności między republiką a władzą. Kilkadziesiąt lat później wprost i wyraźnie poparł taką koncepcję urzędu królewskiego Hugo Kołłątaj; pisał że „jest to wielka różnica powiedzieć król ma państwo, albo państwo ma króla. Ktokolwiek podejmuje się być urzędnikiem narodu, przestaje być sam dla siebie, a zaczyna być dla narodu. Urząd czyni go własnością narodową”⁴². Jest to najpełniejszy obraz króla-urzędnika, przeciwstawionego absolutnemu monarsze.

Wybierając republikański wariant reformy Polski, Karwicki nie chciał wyeliminować z niego władzy królewskiej, choć postulował ograniczenie jej do roli „stróża praw”. Jako pierwszy zatem w Polsce, jeśli nie w Europie, stworzył on projekt ustroju państwa republikańskiego, na czele którego stoi monarcha oraz w którym zakres i sposób wykonywania władzy przez króla i organy przedstawicielskie określają przepisy prawa. Stworzył więc koncepcję monarchii konstytucyjnej. Uczynił to, chociaż do końca pozostawał w przeświadczeniu, że tworzy podstawy teoretyczne ustroju republikańskiego. Karwicki nie posługiwał się nigdzie pojęciem monarchii konstytucyjnej. A jednak słowa nie są najważniejsze, lecz idee. Wprawdzie charakterystyczne elementy ustroju monarchii konstytucyjnej posiadała już wtedy w Europie Anglia, pisarz jednak, mało zaznajomiony z dziejami i sprawami angielskimi, tego nie dostrzegł⁴³. Karwicki wyrozumował, naszkicował – a więc sformułował zasady monarchii konstytucyjnej. Z tego powodu winien mieć należne miejsce w historii nauk politycznych. W jego teorii uderza to, że opisując instytucje i ważniejsze urzędy państwowe, zapomniał o najważniejszym, o prawach, jakie powinny przysługiwać królowi – najwyższemu urzędnikowi w państwie. Nie wystarcza stwierdzenie, że król stoi na straży sprawiedliwości. Jeżeli nowa forma rządu miała się

⁴¹ *Ibidem*, s. 104.

⁴² H. Kołłątaj, *Uwagi nad pismem, które wyszło w Warszawie w drukarni Dufourowskiej pt. Seweryna Rzewuskiego [...] o sukcesji tronu w Polszcze rzecz krótka*, Warszawa 1790, s. 20.

⁴³ Wiedzę Karwickiego o świecie mu współczesnym badał na podstawie jego pisemnych wypowiedzi J. Bartoszewicz, *Systemat Karwickiego reformy Rzeczypospolitej w r. 1706*, [w:] *Dziela*, Kraków 1880, t. VII, s. 315–395.

utrzymać, autor winien był doprecyzować, w jaki sposób król ma nadzorować przestrzeganie prawa i jakimi instrumentami może się w tym celu posłużyć. Tego nie znajdujemy w systemacie reform Karwickiego.

Pomimo iż formuła Thiersa: „król ma panować, nie rządzić”⁴⁴ – uzasadniająca ograniczenie rządów Ludwika XVI oraz określająca istotę monarchii konstytucyjnej – znalazłaby w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej więcej zwolenników niż gdzie indziej w Europie, to prawdopodobnie nikt z ówczesnych polskich „republikantów” (w tym także Karwicki) nie wyobrażał sobie, jak w praktyce mógłby wyglądać taki rząd bez króla. Bali się oni wprowadzić silnej władzy monarszej, ale też nie ufali rządowi republikańskiemu. W szczególności pojęcie demokracji w ich świadomości nie łączyło się z pojęciem silnej, scentralizowanej władzy, lecz ze sposobem, w jaki podejmowane są decyzje o pierwszorzędnym znaczeniu dla spraw państwa⁴⁵.

Propozycje Karwickiego zawierają postulaty najsilniej eksponujące punkt widzenia mas szlacheckich⁴⁶. Podnosząc krytykę takiego ustroju Rzeczypospolitej, jako jeden z przykładów inercji powodowanej procesem stabilizacji wymienił on funkcjonowanie sejmu polskiego⁴⁷. Odkąd upowszechniło się przekonanie, że *omnis mutatio periculosa* i należy domagać się jedynie przestrzegania dawnych praw – sejm polski stawał się bardziej arystotelesowskim ciałem obradującym niż prawodawczym. Tradycyjnie najważniejsza czynność sejmu – uchwalanie podatków – przechodziła w coraz większym stopniu na sejmiki, natomiast głównym tematem debat sejmowych stawały się wakaty urzędów oraz sprawy administracyjne.

W połowie XVIII wieku J.J. Rousseau i G. Mably, tworząc na użytek konfederatów barskich założenia reformy państwa, w dużej mierze uczynili to w duchu republikańskim, w dodatku po linii reform wyznaczonej przez Karwickiego. Uznając wolność polską za naczelne dobro, największy nacisk kładli na wzmocnienie władzy ustawodawczej. Obaj zdecydowanie odrzucili koncepcję złączonych na sejmie trzech stanów jako dzierżycieli tej władzy⁴⁸. Parlament, reprezentant szlachty zarówno w koncepcji Karwickiego, jak i Rousseau, został uznany za suwerena. Zaś władzy ustawodawczej miała podlegać wykonawcza. Z suwerennego charakteru sejmu, z którego Mably usuwał króla i senatorów, wynikało, że nikt z góry nie może określić czasu trwania jego obrad. Natomiast Rousseau bliższy był Karwickiemu, twierdząc, że krótka kadencja sejmu i częste zmiany jego składu zabezpieczą posłów przed możliwością nadużyć.

W przeciwieństwie do Mably’ego, krytycznie odnoszącego się do idei demokracji bezpośredniej, jej zwolennik Rousseau przykładał ogromną wagę do sejmików. One bowiem stwarzały – jego zdaniem – możliwość realizacji tej idei w dużym państwie, jakim była Polska. Gromadziły całą szlachtę, której autor przyznawał charakter „ludu” – suwe-

⁴⁴ Por.: A. Thiers, *Historie revolutionis Franceois*, Lipsk 1845.

⁴⁵ O ideale *monarchia mixta* na przełomie XVII i XVIII wieku pisał S. Ochmann w artykule pt: *Rzeczpospolita jako „monarchia mixta” – dylematy władzy i wolności*, [w:] *Kultura – polityka – dyplomacja*, red. A. Bartnicki i in., Warszawa 1990, s. 275.

⁴⁶ J. Staszewski, *Pomysły reformatorskie czasów Augusta II*, „Kwartalnik Historyczny” 1975, nr 4, s. 741.

⁴⁷ S. Dunin-Karwicki, *De ordinanda Republica...*, s. 104–124; por.: H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763. Prawo–praktyka–teoria–programy*, Poznań 1966.

⁴⁸ J. Michalski, *Rousseau i sarmacki republikanizm*, Warszawa 1977.

rena. Zaliczenie doń nieszlachty uznawał za niezwykle pożądane, nawet konieczne, ale realizację tego widział jako proces bardzo powolny, mogący się dokonać w dalekiej przyszłości. Dzięki sejmikom Rousseau dostrzegł też możliwość połączenia głoszonej przez siebie zasady niezbywalności suwerenności ludu z systemem reprezentacyjnym. Zarówno Karwicki, jak i Rousseau byli zgodni, że zebrana na sejmikach szlachta, dając wybranym przez siebie posłom instrukcje, nie wyrzeka się suwerenności na ich rzecz, gdyż wyrażać oni mogli jedynie jej wolę⁴⁹.

Karwicki, podobnie jak później Rousseau i Mably, byli przekonani, że wolność stale jest zagrożona uzurpacjami ze strony władzy wykonawczej. Należało ją więc silnie uzależnić od władzy prawodawczej. Wypowiadali się oni zgodnie za odebraniem królowi prawa rozdawnictwa urzędów, przy czym polski autor – podobnie jak Mably – chciał zredukować jego rolę do czysto reprezentacyjnej. A ten ostatni w takim wypadku uznawał za niegroźne dla wolności wprowadzenie sukcesji tronu, co z kolei klóciło się z pojęciem pełni wolności Karwickiego. Obaj jednak stali na stanowisku, że ministrowie i senatorowie powinni być wybierani odpowiednio przez sejm i sejmiki. Rousseau proponował w tym celu system wspinania się poprzez elekcje na kolejne szczeble funkcji publicznych, co miało zrealizować jego ideał rządu spoczywającego w rękach arystokracji pochodzącej z wyboru, opartej na osobistej zasłudze⁵⁰.

W przeciwieństwie do Rousseau, który był zwolennikiem sprawnej i silnej władzy wykonawczej, acz podporządkowanej suwerenowi – ludowi i przezeń kontrolowanej, Mably widział najlepsze zabezpieczenie przed jej uzurpacjami w osłabieniu jej przez podział. Karwicki zaś nigdzie wyraźnie nie sprecyzował, jak miałyby wyglądać władza wykonawcza, chociaż z jego koncepcji wynika, że część jej uprawnień przejąłby sejm. Z trzech bowiem odrębnych izb poselsko-senatorskich, kompetentnych w poszczególnych dziedzinach życia, na które miałyby się dzielić sejm, jedna kierowałoby sprawami zagranicznymi i wojny, druga sprawami skarbowymi, a trzecia problemami lokalnymi, wynikającymi z dezyderatów poszczególnych sejmików. Był to pomysł całkiem nowy. Pożądana była wszelka reforma, która wzięłaby pod kontrolę finanse Rzeczypospolitej. Gdyby ta trzecia izba składała się z ludzi posiadających biegłą znajomość spraw finansowych i skarbowości – pomysł miałby też praktyczną stronę. Pisarz osłabił go jednak konstrukcją sposobu organizacji trzech izb; o wyborze do nich miał decydować los. Ponadto z powodu licznego grona posłów i senatorów zasiadających w każdej z tych trzech izb oraz z uwagi na utrzymanie *liberum veto* – pomimo jego ograniczenia – władza wykonawcza nie mogłaby sprawnie funkcjonować⁵¹. Pomimo że ostatecznie autor zgadza się na utrzymanie *liberum veto*, to jednak mocno je ogranicza, określając zasady, zgodnie z którymi mogło być użyte. Choć współcześni zignorowali poglądy Karwickiego, czas jednak pokazał, że słuszność była po jego stronie.

Jako doświadczony działacz społeczny i polityczny, S. Dunin-Karwicki zdaje sobie sprawę z oporu materii społecznej wobec pomysłów zmian, nie liczących się z jej specyficznym charakterem i dynamiką wewnętrzną. Zmiany w społeczeństwie nie mogą się

⁴⁹ S. Dunin-Karwicki, *De ordinanda Republica...*, s. 111–112; por.: J. Michalski, *op. cit.*, s. 352; zob. także W. Konopczyński, *Konfederacja Barska*, Warszawa 1938, t. II, s. 586 i n.

⁵⁰ J. Michalski, *op. cit.*, s. 285 i n.

⁵¹ S. Dunin-Karwicki, *De ordinanda Republica...*, s. 115–117 oraz J. Michalski, *op. cit.*, s. 333 i n.

dokonywać na zasadzie dowolności czy przypadkowości. Przypadek nie ma sensu. Dzieje wskutek rozumnego ludzkiego działania zmierzają ku pozytywnym wartościom. Ujawnia się to w dążeniach człowieka do racjonalności, a więc na przykład w kulcie rozumnego działania oraz dobra, rozumianego jako urzeczywistnianie wolności i sprawiedliwości, będących zasadami ustroju republikańskiego.

Summary

S. Dunin-Karwicki tried to explain the changes that take place in the history of states in providentialism, which he skillfully linked with stoical and epicurean notion of the eternal return according to which everything that exists undergoes birth, maturity and decline. He based his speculations on the fact that within the history of mankind appeared huge states that, with time either collapsed or went through the process of rebuilding, but lost their former power. Karwicki didn't find history to be the source of doubt; he thought of it in an optimistic way. Sometimes his views were naïve too, like when he hoped that the neighbouring countries might accept the political reforms of the polish monarchy in the first half of the 18th century. His optimism was based on the assumption that the neighbouring governments would rather accept republicanism than absolutism. One important thing is to remind what Karwicki once stated, namely that much depends on people's attitude: it is important if they will allow chance circumstances make what reason should make. We might think that Karwicki's reasons why polish monarchy needed reforms bore the traces of fatalism. Expressing his conviction that the political system of the polish monarchy were necessary, Karwicki grants man the decisive influence on history. This influence should be preceded by due consideration on what "disease" eats away the basis of the social and political system; only than will it be possible to deal with it successfully.